

STANISŁAW JANKOWIAK  
Poznań

## DROGA DO WOLNOŚCI

### REFLEKSJE NAD OKRĄGŁYM STOŁEM

Problematyka upadku systemu socjalistycznego w Polsce ma już swoją dość bogatą literaturę<sup>1</sup>. Dlatego intencją autora nie jest napisanie kolejnej pracy na ten temat, lecz skoncentrowanie się na wybranych zagadnieniach, głównie z okresu dochodzenia do porozumienia władzy z opozycją i będących jego konsekwencją wyborów 4 czerwca 1989 r.

Zdławienie, w efekcie wprowadzenia stanu wojennego, niezależnego ruchu zawodowego Solidarności nie przyniosło poważniejszych zmian w Polsce. Władze nie miały bowiem koncepcji ani rzeczywistej woli reform. Nie poprawiła się sytuacja gospodarcza, bowiem ludzie nie widzieli sensu swej pracy. Dodatkowo pogarszały ją restrykcje, jakie dotknęły Polskę w wyniku polityki państw zachodnich, próbujących sankcjami wyrazić swój sprzeciw wobec dokonanego w Polsce gwałtu. Co gorsza, ówczesnej władzy brakowało koncepcji przemian gospodarczych, mogących wyprowadzić kraj z kryzysu. Jedynym następstwem jej działań był systematyczny wzrost cen, co tylko pogarszało – i tak już fatalne – nastroje społeczne. Sytuacja uderzała nie tylko w zwolenników opozycji, ale także w „bazę” Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, miliony zwykłych ludzi, którzy dotychczas nie angażowali się po żadnej ze stron, ale teraz coraz częściej przyłączali się do krytyki „onych”-władzy. Zdecydowana większość z nich nie czerpała przecież dodatkowych korzyści z faktu przynależności do partii. Można uznać, że najwyższe władze partii nie zdawały sobie sprawy z tego faktu, chociaż była to konsekwencja „eksplozji” Solidarności w 1980 r., bowiem w blisko 10-milionowym ruchu

<sup>1</sup> Najpełniejszym opracowaniem dotyczącym problematyki Okrągłego Stołu jest praca K. Trembickiej, *Okrągły stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003. Ważnymi publikacjami są książki: A. Garlickiego, *Karuzela. Rzecz o Okrągłym Stole*, Warszawa 2004; A. Dudka, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Arena 2004; K. B. Janowskiego, *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980-1989)*, Toruń 2003. Problematyka ta była omawiana podczas międzynarodowej konferencji w Miedzeszynie w 1999 r.: *Polska 1986-1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji Miedzeszyn 21-23 października 1999*, t. 1-3, pod red. P. Machcewicza, Warszawa 2002. To tylko najważniejsze opracowania, zagadnienie to porusza bowiem wiele innych publikacji.

musiało być wielu członków partii. Po raz kolejny okazywało się, że kierownictwo „oderwało się od swej bazy”.

Także druga strona konfliktu przeżywała pewien kryzys. Polskie społeczeństwo przestało być monolitem, jakim wydawało się przed 13 grudnia 1981 r. W zderzeniu z twardą rzeczywistością większość Polaków wycofała się z zaangażowania w działalność opozycyjną, doszło do częściowego rozejścia się dotychczasowych współuczestników tego ruchu. Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego uwidoczniło się fiasko nadziei na szybką i radykalną zmianę sytuacji w Polsce. Przy generalnym zniechęceniu dużej części społeczeństwa nasilił się więc podział na opozycję demokratyczną, nastawioną na powolną ewolucję systemu i ewentualne rozmowy z dążącym do reform władzami<sup>2</sup> oraz niepodległościową, zakładającą konieczność obalenia systemu. Do pierwszej strategii przychylił się Lech Wałęsa i większość podziemnej Solidarności. Za takim rozwiązaniem opowiadał się także Kościół, mający duży wpływ na wciąż nielegalny związek<sup>3</sup>. Do wyboru tej strategii skłaniały także nastroje społeczne. W badaniach przeprowadzonych przez CBOS tylko nieznaczna liczba respondentów sugerowała zmianę ustroju czy odsunięcie wojska od władzy. Wśród najczęstszych odpowiedzi na pytanie, co należy zrobić, wybierano reformę gospodarki i skłonienie ludzi do lepszej pracy<sup>4</sup>. Nie oznaczało to oczywiście akceptacji systemu, zdecydowana większość respondentów (ponad 74%) odpowiadała bowiem, że jest przeciwna realizacji ustroju socjalistycznego w Polsce<sup>5</sup>. Równocześnie jednak zaznaczył się spadek poparcia zarówno dla władzy, jak i opozycji. Co ciekawe, na pytanie czy PZPR i opozycja reprezentują interesy całego społeczeństwa, podobny, przy tym niewielki procent ankietowanych odpowiedział twierdząco (odpowiednio 13,1% i 16,2%). „PZPR reprezentuje więc samą siebie, opozycja również przede wszystkim siebie oraz ludzi nieakceptujących rzeczywistości społeczno-politycznej” – konkludowali autorzy raportu<sup>6</sup>. Mała liczba zwolenników i przeciwników systemu na rzecz osób niezdecydowanych. W kolejnych latach nastroje społeczne pogarszały się. W kwietniu 1988 r. ponad połowa respondentów oceniała, że są powody do wybuchu konfliktu, jednak do niego nie dojdzie, „gdyż ludzie nie mają nadziei, że protesty mogą coś zmienić, są za bardzo zmęczeni by zajmować się polityką”<sup>7</sup>. Wnioski były pesymistyczne.

<sup>2</sup> A. Michnik, *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, Warszawa 1986; J. Kuroń, *Krajobraz po bitwie*, „Aneks” 1987, nr 48.

<sup>3</sup> Por. K. Trembicka, *Okragły stół...*

<sup>4</sup> Ocena sytuacji gospodarczej i politycznej kraju (w okresie konsultacji podwyżek cen żywności) Marzec 84, w: *Spoleczeństwo i władza lat osiemdziesiątych w badaniach CBOS*, Warszawa 1994, s. 97.

<sup>5</sup> *Świadomość polityczna społeczeństwa w badaniach CBOS*. Maj 84, w: *Spoleczeństwo...*, s. 103; Por. E. Wnuk-Lipiński, *Nastroje społeczne w latach 1986-1989*, w: *Polska 1986-1989...*, t. 1, s. 17.

<sup>6</sup> Tamże, s. 106.

<sup>7</sup> *Dynamika nastrojów społecznych – spirala niezadowolonia*. Kwiecień 88, w: *Spoleczeństwo...* s. 316.



„Przy występowaniu widocznych przejawów rezygnacji i apatii ze strony części społeczeństwa nie dochodzi do akceptacji istniejących ograniczeń. [...] Instytucjonalne zabezpieczenia spokoju społecznego są słabe, przede wszystkim w tym sensie, że nie gwarantują ujścia wybuchowym nastrojom, nie stwarzają przestrzeni społecznej i gospodarczej, w której mogłoby się istniejące niezadowolenie społeczeństwa przeobrazić w czynnik pozytywny. Jednocześnie w odczuciu społecznym maleje ranga spokoju społecznego, co można odczytać jako przejaw zwiększonej tolerancji wobec działalności ukierunkowanej na wyjście z impasu nawet za cenę niepokoju społecznego. Sytuacja jest wybuchowa. Ciśnienie trudności społeczno-gospodarczych jest wysokie. Wytrzymałość instytucjonalnych zabezpieczeń jest niedostateczna”<sup>8</sup>.

Jednym z istotnych czynników mających ogromny wpływ na nastroje społeczne było malejące poczucie bezpieczeństwa socjalnego, którego władza nie była w stanie zagwarantować na oczekiwanym poziomie. Było to o tyle ważne, że zdecydowana większość (87%) respondentów oceniała, że prowadzone przez władze reformy nie mogą przynieść pozytywnych rezultatów<sup>9</sup>. Nie oznaczało to jednak wzmocnienia pozycji opozycji, ponieważ blisko połowa ankietowanych uznała postulat reaktywowania Solidarności za niesłuszny (42,6%). W ocenie CBOS „potrzeba w Polsce pluralizmu związkowego nie jest obecnie – jak wykazują wyniki badań – powszechnie odczuwana”<sup>10</sup>. Społeczeństwo nie dostrzegało też szansy na poprawę sytuacji w reaktywaniu Solidarności (1% badanych). W powszechnej opinii Solidarność mogłaby tylko zmusić rząd do większego liczenia się ze społeczeństwem. Jednocześnie jednak utrzymywał się wysoki odsetek osób przekonanych, że działalność L. Wałęsy i skupionych wokół niego osób nie służy dobrze społeczeństwu (44,7%), a 29,1% nie miało w tej kwestii zdania. Ponad połowa ankietowanych stwierdziła, że także działalność PZPR nie służy społeczeństwu. Wreszcie blisko połowa ankietowanych zgadzała się z tezą rządu, że rozmów z opozycją nie należy prowadzić przed zakończeniem strajków<sup>11</sup>. W takich warunkach społecznych rodziła się koncepcja rozmów władzy z opozycją. Dla obu stron był to postulat oczywisty, choć zupełnie inaczej postrzegały sam cel i możliwości jego realizacji.

#### WŁADZA

W samej PZPR trudno było znaleźć szerokie poparcie dla zmian, skoro nawet po podpisaniu porozumień Okrągłego stołu 85% badanych opowiadało się za utrzymaniem pryncypiów ustrojowych ustanowionych w 1948 r. polegających na: „sprawowaniu władzy przez partię (pozycja monopartii), istnieniu paralelnego układu

<sup>8</sup> Tamże, s. 325.

<sup>9</sup> *Społeczne poparcie dla reform – klimat wokół programu reformy gospodarczej*. Czerwiec 88. Tamże, s. 337.

<sup>10</sup> *Opinia społeczna wokół reaktywowania NSZZ „Solidarność”* Wrzesień 88, w: *Społeczeństwo...*, s. 363.

<sup>11</sup> Tamże, s. 367-368.

administracji państwowej i struktur partyjnych oraz plebiscytnego charakteru wyborów”<sup>12</sup>. Zdecydowana większość była także przeciwna pluralizmowi politycznemu. Jak podkreśla A. Friszke, wrogość aparatu wobec Solidarności nie budziła wątpliwości<sup>13</sup>. Można przyjąć, że nawet w kierowniczych kręgach partyjnych pomysł rozmów z opozycją, zwłaszcza z ludźmi Solidarności, długo nie był brany pod uwagę. Niechętny Solidarności był zwłaszcza dysponujący w tym okresie silną pozycją gen. Wojciech Jaruzelski. Poszukiwano natomiast rozwiązania skomplikowanej sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej, mając świadomość, że czas pracuje na korzyść społeczeństwa, przyspiesza bowiem nieuchronny krach. Jednak każda informacja o poprawie lub choćby perspektywie poprawy traktowana była jako wystarczający powód do zawieszenia poszukiwań porozumienia ze społeczeństwem i przywracała nadzieję na przedłużenie trwania starego systemu. Kiedy już było jasne, że to się nie uda, próbowano znaleźć najmniej bolesną dla PZPR alternatywę, nienaruszającą dotychczasowego układu, ale przynajmniej odsuwającą ewentualny wybuch społecznego niezadowolenia. Stąd pomysł porozumienia z Kościołem, a nawet zgoda na utworzenie będącej pod jego wpływem partii katolickiej<sup>14</sup> i deklaracje gotowości przyznania jej znacznej liczby miejsc w parlamencie (ok. 40%). Pomysł ten był konsekwencją wieloletnich rozmów na różnych płaszczyznach z hierarchami kościelnymi, skłaniającymi się do porozumienia z władzą, bez stawiania zbyt wygórowanych żądań. Dotyczyły one głównie spraw Kościoła, nie było tam natomiast żądania reaktywacji Solidarności. Co więcej, można nawet uznać, że tego typu porozumienie mogłoby zapobiec powrotowi do hasła pluralizmu związkowego, co dla władzy miało szczególne znaczenie. Było coraz bardziej jasne, że musi nastąpić zmiana w procesie sprawowania władzy w Polsce. Brak jasnych perspektyw na poprawę sytuacji gospodarczej powodował jednak konieczność rozmycia za nią odpowiedzialności. Stąd też pomysł na partię chrześcijańską, zawarcie „paktu antykrzysowego”, czy wreszcie powołanie rządu z udziałem przedstawicieli opozycji, który w naturalny sposób zwalniałby PZPR z całkowitej odpowiedzialności za sytuację gospodarczą. Przywódcy opozycji, a także hierarchowie Kościoła, zdawali sobie jednak sprawę z dążeń władz i ich właściwych celów, dlatego, choć z pewnym wahaniem, pomysły te odrzucili.

Badaczka Okrągłego Stołu Krystyna Trembicka uważa, że władza miała w tym czasie trzy możliwości rozwiązania kryzysu: 1. represje, 2. liberalizację z częściową kooptacją wybranych osób nastawionych opozycyjnie, wreszcie 3. wkomponowanie struktur opozycji w istniejący system połączony z kontrolowanym podzieleniem się władzą<sup>15</sup>. Dwa pierwsze warianty stosowano już w przeszłości, ale przynosiły tylko chwilową poprawę. Uwzględniając nastroje społeczne w 1988 r., trudno było jednak liczyć na taki efekt. Jak pisali autorzy partyjnego raportu:

<sup>12</sup> L. Gilejko, *Elity partyjne w czasie epilogu*, w: *Polska 1986-1989*, t. 1, s. 53.

<sup>13</sup> A. Friszke, *Okrągły Stół. Geneza i przebieg*, w: *Polska 1986-1989...*, t. 1, s. 88.

<sup>14</sup> K. Trembicka, *Okrągły stół...*, s. 46.

<sup>15</sup> Tamże, s. 47.



„rozwiązania siłowe są ostatecznością. Zamrażają one sytuację, nie prowadzą zaś do rzeczywistego rozwiązania problemu. Ludowa władza nie może nadużywać argumentu siły jako legitymacji rządzenia. Opcja za politycznymi metodami rozwiązywania konfliktów społecznych jednoznacznie dominuje w świadomości przeważającej części społeczeństwa”<sup>16</sup>.

Nie znaczy to oczywiście, że takiego wariantu władza nie brała pod uwagę<sup>17</sup>. W moim odczuciu wariant trzeci był nie do przyjęcia. Nie chodziło przecież o oddanie lub podzielenie się władzą, czyli dopuszczenie do rządu opozycji, lecz częściowe ograniczenie, czy raczej podzielenie się odpowiedzialnością<sup>18</sup>. Najważniejsza zmiana miałaby bowiem charakter kosmetyczny – grupa opozycjonistów znalazłaby się w parlamencie jako mniejszość, co nie zmieniłoby układu sił, pozwalając tylko częściowo kontrolować władzę, jednak bez realnego wpływu. Nasuwa to prostą analogię z wyborami do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. i ówczesną propozycją wspólnej listy wyborczej wszystkich partii (w tym Polskiego Stronnictwa Ludowego), przy wcześniejszym procentowym podziale mandatów, skazującym PSL na marginalizację. Nieznany byłby los takiego układu po ustaniu przyczyn jego zaistnienia, uwiarygodniłby za to chwilową dominację PZPR (tak jak w 1947 r.) i odsunął konflikt społeczny na bliżej nieokreśloną (4-letnią?) przyszłość. Taka perspektywa była dla władz nęcąca, a długi okres względnego spokoju bezcenny. Wydaje się więc, że możliwy był czwarty scenariusz, niepodjęty w 1981 r., polegający na rozbiciu opozycji za pomocą przywilejów precyzyjnie kierowanych dla części tego środowiska. Wpisywało się to w scenariusz ewolucyjnych zmian w systemie, akceptowany przez środowisko Solidarności i dużą część społeczeństwa. Byłoby to nieznaczne ustępstwo, bez naruszania pryncypiów ustrojowych, zwłaszcza dominującej roli PZPR<sup>19</sup>. Ten właśnie scenariusz podjęto. Wybór partnera do rozmów był oczywisty, selekcji dokonano już wcześniej, deklarując wolę porozumienia z „konstruktywną opozycją”, skupioną wokół Lecha Wałęsy i działającej ciągle jeszcze nielegalnie Solidarności. Władzom zależało na szybkim porozumieniu, pozwalającym osiągnąć zamierzone cele: przede wszystkim przeprowadzenie **wspólnych** wyborów do sejmu, ewentualnej kooptacji kilku przedstawicieli opozycji do rządu, ale na takie stanowiska, które wiązały się z kłopotami lub nie dawały znaczącego wpływu na sytuację w państwie. Dopiero w dalszej kolejności władza deklarowała wolę rozmów na temat przyszłości ruchu związkowego, ale jeśli to tylko możliwe, bez odbudowy Solidarności. W trakcie

<sup>16</sup> List KC PZPR do I sekretarza KW PZPR z dnia 2 września 1988 r., w: *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988-1989*, Londyn 1994, s. 46.

<sup>17</sup> K. Trembicka, *Okrągły stół...*, s. 49.

<sup>18</sup> Rozmowa z Jadwigą Staniszkis, profesorem socjologii, „Nowe Państwo”, 12.02.1999, nr 7, s. 8; K. Trembicka, *Okrągły stół...*, s. 50.

<sup>19</sup> Nieliczni badacze są skłonni uznać, że pomysł okrągłego stołu był formą oddania władzy na określonych warunkach, z zabezpieczeniem interesów nomenklatury partyjnej. A. Zybertowicz, *W uścisku tajnych służb: Upadek komunizmu i układ postnomenklaturowy*, Warszawa 1993 s. 125 i n. Por. K. Trembicka, *Okrągły stół...*, s. 44-45.

przygotowań oczywiście rozważano różne scenariusze działań. Straszono partnera buntem własnej „bazy”, oporem I sekretarza KW PZPR, buntem w służbach „siłowych”. Sięgano przy tym po stare metody. Jaruzelski nakazywał nawet zainicjowanie oddolnego buntu w partii przeciwko legalizacji Solidarności. W jego opinii 90% członków partii pytanym, czy należy reaktywować Solidarność takiej odpowiedzi udzieli, co powinno mieć swą wymowę w rozmowach z opozycją<sup>20</sup>. Rozważano także możliwość zerwania rozmów i obciążenia odpowiedzialnością opozycji, co musiało być czytelne dla społeczeństwa. Na tym etapie władzom zależało przede wszystkim na podjęciu działań, których efektem byłoby wygaszenie strajków, najlepiej bez strat własnych lub konieczności składania zbyt daleko idących deklaracji. Rządzący tkwili nadal w starych schematach, starając się np. selekcjonować potencjalnych partnerów z drugiej strony, lub też słusznie koncentrując rozmowy przygotowawcze na sprawach drugorzędnych. Przewidując z konieczności udział w rozmowach Lecha Wałęsy podkreślano, że uczestniczy w nich jako obywatel, a nie przewodniczący byłej Solidarności<sup>21</sup>. Legalizacja Solidarności ciągle jeszcze nie była brana pod uwagę. W materiałach przesyłanych komitetom niższych szczebli pisano, że „reaktywowanie Solidarności nie jest więc słuszne zarówno z przyczyn o charakterze systemowym, jak i ze względu na historyczną krótkowzroczność polityczną i programową takiej koncepcji ruchu związkowego”<sup>22</sup>. Choć przyznawano, że „część społeczeństwa, w tym klasy robotniczej, wiąże z nim nadzieje i obdarza zaufaniem”. W ten sposób władza chciała też osłabić autorytet związku na Zachodzie, uniemożliwiając wykorzystywanie Solidarności i jej przywódcy jako argumentu w propagandzie przeciwko Polsce<sup>23</sup>. Być może władze chciały też skompromitować przywódcę Solidarności, bowiem nawet sama chęć rozmów z PZPR już była podstawą krytyki ze strony radykalnej opozycji wewnątrzwiązkowej, a ich ewentualne fiasko odebrałoby Wałęsie autorytet.

#### OPOZYCJA

Trzeba przyznać, że także Solidarność czekała na możliwość podjęcia rozmów z władzami na temat legalizacji związku<sup>24</sup>, świadoma, że powszechna apatia i zniechęcenie, czy też brak wiary w przyszłość, działały na jej niekorzyść. Coraz trudniej było zmobilizować pracowników do protestów pod własnym szyldem, za to

<sup>20</sup> Stenogram z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 4 października 1988 r., wystąpienie gen. W. Jaruzelskiego, w: *Tajne dokumenty...*, s. 119.

<sup>21</sup> *Materiał Informacyjny KC PZPR, 2 IX 1988 r.*, w: *Okrągły stół*, opracował K. Dubiński, Warszawa 1999, s. 59.

<sup>22</sup> *List KC do I sekretarza KW PZPR z dnia 8 IX 1988 r.*, w: *Ostatni rok władzy...*, s. 50.

<sup>23</sup> *List KC do I sekretarza KW PZPR z dnia 2 IX 1988 r.*, w: *Ostatni rok władzy...*, s. 45.

<sup>24</sup> K. Trembicka, *Okrągły stół...*, s. 83.



wiele akcji strajkowych inicjowano bez porozumienia z władzami związku, choć, w zdecydowanej większości z nich pojawiały się postulaty reaktywowania Solidarności<sup>25</sup>. Chętnych do działania w podziemnej Solidarności nie było wielu, liczne były za to szeregi Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Na dodatek coraz większego znaczenia nabierały grupy młodych, zwykle już bardziej radykalnych robotników, dla których Solidarność i jej dotychczasowe autorytety były w pewnym sensie historią. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza mogła przysporzyć im zwolenników, a nawet doprowadzić do pojawienia się nowych liderów. Dobitym tego wyrazem były dwie fale strajków w 1988 r. (kwiecień, maj i sierpień), stanowiące czytelne dla obu stron ostrzeżenie. Był to swoisty katalizator zmian.

W tej sytuacji najważniejszym celem opozycji była legalizacja związku, traktowana jako pierwszy krok na drodze do upodmiotowienia społeczeństwa i stopniowej demokratyzacji systemu<sup>26</sup>. Za taką cenę Solidarność była gotowa współpracować jako grupa nacisku z władzą w reformowaniu przez nią gospodarki<sup>27</sup>. Na tym etapie nie rozważano ani przejścia władzy, ani nawet wprowadzenia większej reprezentacji do parlamentu. Solidarność miała w ten sposób zyskać czas na stworzenie legalnych struktur i zakorzenienie się w systemie, co byłoby punktem wyjścia dla dalszych działań demokratyzacyjnych. Miało to potrwać nawet kilka lat<sup>28</sup>. Jeszcze w wywiadzie z 7 stycznia 1989 r. Wałęsa podkreślał: „Nie mamy ani drugiej partii, ani grupy, która by przejęła władzę. I partia ma dużo czasu na inne ustawienie się”<sup>29</sup>. Propozycja rozmów ze strony władzy pojawiła się więc w odpowiednim momencie.

#### DROGA DO ROZMÓW

Jednocześnie w najwyższych gremiach partyjnych powoli narastało przekonanie o konieczności zmian w funkcjonowaniu państwa, a nawet roli „siły przewodniej”. Koncepcja reform była dyskutowana już wcześniej. Koniec 1988 r. przebiegał pod znakiem swoistego pata w stosunkach władza – Solidarność. Próba dotarcia do części społeczeństwa z pominięciem wciąż przecież nielegalnego związku nie

<sup>25</sup> *Kalendarium akcji strajkowych w okresie 15-30 sierpnia 1988 r.*, w: *Ostatni rok władzy...*, s. 15-30.

<sup>26</sup> Noworoczna rozmowa ze Zbigniewem Bujakiem, „Tygodnik Mazowski”. 3.01.1986, nr 152.

<sup>27</sup> K. Trembicka, *Okrągły stół...*, s. 84.

<sup>28</sup> A. Hall, *Bronię Okrągłego Stołu*, „Gazeta Wyborcza” 16-17.03.1997, s. 16; „Tygodnik Mazowski”, 5.04.1989, nr 288, s. 1-2. Por. K. Trembicka, *Okrągły stół...*, s. 83-84; J. Skórzyński, „Solidarność” w *drodze do Okrągłego Stołu. Strategia polityczna opozycji 1985-1989*, w: *Polska 1986-1989*, t. 1, s. 59 i n.

<sup>29</sup> „Dlaczego musimy się dogadać”, z *Lechem Wałęsą rozmawiają Jerzy Baczyński i Marian Turski*, „Polityka” 7.01.1989 r. nr 1, s. 3.

przynosiła rezultatów. Próbowano wciągnąć do tej gry umiarkowaną opozycję, ale zdecydowanie protestowano przeciwko rozmowom z Wałęsą. Władza miała też świadomość, że działania te nie mogą dotyczyć tylko osób związanych z Kościołem, postrzeganym jako zbyt silny partner<sup>30</sup>. Wydawało się, że jest jeszcze możliwa gra na zwłokę, bowiem analizy sporządzone przez MSW wykluczały niebezpieczeństwo eksplozji niezadowolenia, mimo drastycznego pogorszenia się warunków życia związanego z podwyżkami cen na początku 1989 r. Nie było jednak gwarancji, że taki stan utrzyma się długo. By zapobiec eskalacji należało dokonać rzeczywistej demokratyzacji systemu, radykalnej reformy gospodarczej, ograniczenia zasięgu nomenklatury itp.<sup>31</sup> Tak daleko nie sięgały jednak pomysły partyjne, nawet jeśli takie koncepcje w kręgu władzy powstawały. Ich realizacja nie była zresztą możliwa bez częściowej akceptacji społecznej. Stawało się jasne, że trzeba skłonić do kompromisu gotową do rozmów tzw. umiarkowaną opozycję. Tylko ugrupowania skrajne jak KPN, czy Solidarność Walcząca odrzucały pomysł dialogu z władzami uznając, że z bankrutami politycznymi się nie rozmawia. Nie był to jednak – jak się wydaje – wynik pogłębionej analizy polskiej rzeczywistości, ale raczej efekt przyjętych kryteriów moralnych. Trzeba podkreślić, że to kategoryczne stanowisko nie cieszyło się jednak poparciem polskiego społeczeństwa, które szansę na zmiany dostrzegło w dialogu. Pomysł rozmów nabierał więc coraz konkretniejszego kształtu. Warto podkreślić, że okoliczności stawiały władzę w uprzywilejowanej sytuacji. To ona zaproponowała rozmowy, mając oczywiście pełną świadomość, że nie można już z nimi dłużej czekać. Władza także wybrała tematy rozmów. Rozważano nawet możliwe ustępstwa na rzecz społeczeństwa. W grę wchodziła np. koalicja w radach narodowych, w których ok. 10% miejsc przyznano by opozycji. Dopuszczano także dość symboliczną ewolucję systemu politycznego, poprzez częściowe rozmycie roli PZPR. Już w 1987 r. pojawiła się koncepcja ustanowienia urzędu prezydenta jako wstęp do budowania systemu prezydenckiego w Polsce. Zakładano jako oczywiste, że stanowisko to byłoby połączone ze stanowiskiem I sekretarza PZPR. W tych koncepcjach pojawiła się także druga izba parlamentu, w której 1/3 senatorów stanowiliby ludzie władzy, 1/3 autorytety naukowe, kulturalne itp., a 1/3 przewidywalna umiarkowana opozycja. Druga izba parlamentu miałaby prawo weta zawieszającego uchwały Sejmu, odrzucanego przez Sejm większością 2/3 głosów. Oczywiście dotychczasowa koalicja miała dysponować większością. Inna sprawa, czy w tak skonstruowanym senacie byłaby większość zdolna zakwestionować ustawy sejmowe, gdyż użyte w koncepcji sformułowania – autorytety naukowe, umiarkowana opozycja – czyniły taką możliwość wątpliwą, bo oznaczały selekcję potencjalnych senatorów, dobranych według tradycyjnego

<sup>30</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 128.

<sup>31</sup> Tamże, *Memorial J. Urbana, St. Cioska, Wł. Pożogi dla Wojciecha Jaruzelskiego z 18 marca 1988 r.*



klucza. Był to klasyczny manewr, stwarzający pozory poszerzenia demokracji. Równocześnie proponowano możliwość swobodniejszego niż dotychczas zrzeszania się. Nie oznaczało to zgody na pojawienie się konkurencji politycznej w postaci partii, nie godzono się także na pluralizm związkowy, a już na pewno nie na powrót na scenę Solidarności<sup>32</sup>. Takie warianty działań opracowywali dla gen. W. Jaruzelskiego trzej, być może najbardziej realistycznie myślący działacze partyjni (Jerzy Urban, Stanisław Ciosek, gen. Władysław Pożoga). Jednak nawet oni nie uwzględniali kilku ważnych czynników; koncepcji brakowało zaplecza politycznego w samej PZPR, nie wyłączając (a może zwłaszcza) W. Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka, nie mówiąc o innych środowiskach reprezentowanych w KC. W tych kręgach myśl o przewodniej roli była niepodważalnym kanonem. Autorzy szukali też innych rozwiązań<sup>33</sup>. Przy tym nadal instrumentalnie traktowali oni swych sojuszników (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne). Jeśli analizowano ich rolę, to pod kątem pozyskania akceptacji społecznej. Jak mogli w tych warunkach traktować poważnie znieawidzoną opozycję? Przeprowadzenie radykalnych zmian wymagało też przyjęcia przez część opozycji wyznaczonej roli współodpowiedzialnego za sytuację gospodarczą, bez szansy wpływania na nią. Tymczasem opozycja dążąc do rozmów z władzami, liczyła przede wszystkim na legalizację związku zawodowego, nie przewidywano przy tym jakiegokolwiek formy współuczestnictwa w sprawowaniu władzy. W PZPR liczono się z taką możliwością i biorąc pod uwagę pogarszające się nastroje społeczne oraz grożący wybuch społecznego niezadowolenia, sięgano po tradycyjne, „sprawdzone” metody – przygotowywano powtórkę stanu wojennego<sup>34</sup>. Równocześnie jednak przywódcy Solidarności mieli świadomość słabnących wpływów swoich dotychczasowych elit i wzrostu znaczenia młodszego pokolenia działaczy, którzy byli zdecydowanie bardziej radykalni. Jak już wspomniano, cała opozycja nie cieszyła się wówczas znaczącym zaufaniem społecznym, stąd skłonność do dialogu. Jednak sytuacja strajkowa w lecie 1988 r. wykluczała podjęcie rozmów z opozycją, gdyż stawałaby władze w roli petenta, na co nie mogły się zgodzić.

Czas działał przeciwko władzy. Pod koniec lipca 1988 r. Zespół Analiz MSW dokonał podsumowania sytuacji wewnętrznej w Polsce. Przewidywano przyspieszenie procesu upodmiotowienia społeczeństwa i rozszerzenie praw obywateli. Sugerowano, że proces demokratyzacji może doprowadzić do politycznego, związkowego i gospodarczego pluralizmu. Postulowano więc konieczność przeanalizowania i kierowniczej roli partii, zmiany we współdziałaniu ze stronnictwami sojusznicznymi oraz **konieczność wypracowania modelu włączenia w istniejący system polityczny przedstawicieli części opozycyjnych orientacji i sił politycznych**

<sup>32</sup> *Memorial J. Urbana, S. Cioska i Wł. Pożogi dla Wojciecha Jaruzelskiego z 28 stycznia 1988 r. i 18 marca 1988 r.*, por. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 128.

<sup>33</sup> Tamże, s. 130.

<sup>34</sup> Tamże, s. 131.

w taki sposób, by respektowana była zasada kierowniczej roli partii, przy jednoczesnym zachowaniu tożsamości politycznej tych sił<sup>35</sup> [podkreślone S.J.].

Propozycja podjęcia rozmów z opozycją doprowadziła do uspokojenia strajkowej atmosfery, choć nie zlikwidowała ich przyczyn, a nastroje postrajkowe nadal się utrzymywały. Przedłużenie trwania wątego spokoju zależało teraz od władz, które musiały realizować przyrzeczenia płacowe, ale przed wszystkim doprowadzić do rozpoczęcia obrad „okrągłego stołu”. Były one świadome, że podjęcie rozmów z opozycją sprawi, że będzie ona dążyła do usytuowania swej reprezentacji w strukturach władzy, a także dążyć do dalszej rozbudowy własnej infrastruktury politycznej. Pocieszano się jednak, że sprawa Solidarności dotychczas jednoczyła wszelkie odłamy opozycji. Zakładano, że odmowa rejestracji wzmocniłaby ten związek, natomiast już podczas rozmów przy Okrągłym Stole mogą ujawnić się daleko idące sprzeczności wśród przeciwników istniejącego systemu. Elementem sprawczym byłaby zainicjowana przez władze selekcja rozmówców po stronie opozycyjnej, wzmocniona podobnymi działaniami także po stronie solidarnościowej, pomijającej w przygotowaniach niektóre odłamy opozycji. Zakładano, że w przyszłości będzie można te rozdzwigi i konflikty skrzętnie wychwytywać i pogłębiać. Liczono także na to, że opozycja nie dysponuje żadnym programem i dlatego będzie można zmuszać ją do ustępstw i kompromisów<sup>36</sup>.

W drugiej połowie 1988 r. sytuacja była bardzo poważna. Najpilniejsze było uspokojenie nastrojów. W. Jaruzelski przestrzegał przed bagatelizowaniem sytuacji, przypominając 1980 r. i podkreślał, że trzeba zahamować i zmienić tendencję strajkową, która może dać o sobie znać jesienią<sup>37</sup>. Analiza sytuacji prowadziła do wniosku, że strajki będą się rozszerzać i mogą objąć nawet cały kraj. W takim przypadku rozpatrywano możliwość zdławienia ich siłą. Podczas posiedzenia sztabu rządowo-partyjnego w URM Florian Siwicki zameldował, że wojsko wraz z MSW przystąpiło do przygotowania stanu wyjątkowego<sup>38</sup>. Możliwy był też wariant wykorzystujący autorytet Solidarności, stąd nacisk na likwidację strajków przed rozpoczęciem ewentualnych rozmów. Kiszczak chwalił się szefom WUSW, że warunek spokoju postawił jako podstawę rozpoczęcia rozmów:

„Termin posiedzenia uzależniłem od wygaśnięcia strajków, licząc w tym zakresie na pomoc Lecha Wałęsy. (...) po rozmowie, Lech Wałęsa podjął się misji wygaszania strajków i wypełnił ją mimo silnych oporów jego przeciwników. Tym samym został w zasadzie spełniony narzucony przeze mnie warunek spokoju społecznego”<sup>39</sup>.

<sup>35</sup> *Opracowanie Zespołu Analiz MSW na temat nowej organizacji i zadań resortu spraw wewnętrznych, 21 VII 1988 r.*, w: *Zmierzch dyktatury, Polska lat 1986-1989 w świetle dokumentów*, t. 1, (lipiec 1986-maj 1989, Wybór, wstęp i opracowanie A. Dudek, Warszawa 2009, s. 294.

<sup>36</sup> *Analiza sytuacji politycznej i prognoza jej rozwoju opracowana przez Zespół Analiz MSW, 14 IX 1988 r.*, w: *Zmierzch dyktatury...*, s. 312 i n.

<sup>37</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987-1990*, Warszawa 2005, s. 217.

<sup>38</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 219.

<sup>39</sup> Telekonferencja gen. Czesława Kiszczaka z szefami Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych w dniu 7 września 1988 r., w: *Okrągły stół...*, s. 54-55.



Przychylając się do pomysłu rozmów z częścią opozycji, władze nie zaprzestały jednak kontaktów z Kościołem, dzieląc się z nim pomysłami na reformę. W czerwcu 1988 r. Stanisław Ciosek w rozmowie z ks. Alojzym Orszulikiem potwierdził zamiar powołania senatu i podziału mandatów w obu izbach: w Sejmie 60-65% dla koalicji rządzącej, w senacie odwrotnie. Zadeklarował wolę powołania rządu koalicyjnego z udziałem opozycji, wykluczył za to możliwość pojawienia się pluralizmu związkowego<sup>40</sup>. W tych warunkach Lech Wałęsa, nawet jako marszałek senatu, byłby zmarginalizowany. Negocjacje te były prowadzone w tajemnicy, a fakt ich ujawnienia przez Jerzego Urbana wywołał kryzys. Na marginesie, trudno zgodzić się z A. Dudkiem, że było to posunięcie nieskoordynowane w elicie władzy. Równie prawdopodobne było bowiem celowe podkreślenie, że bez wiedzy związku biskupi dogadują się z władzą. Było to o tyle ważne, że na tym etapie Kościół nie stawiał warunku pluralizmu związkowego. Rozejście się tych partnerów osłabiłoby znaczenie opozycji. Dlatego również jeszcze na długo przed rozpoczęciem rozmów okragłostołowych, władze sugerowały Kościołowi odegranie roli gwaranta, a więc bezstronnego arbitra. Być może były na to szanse, bo w czasie rozmów biskupi podkreślali, że opozycja też nie jest jednolita<sup>41</sup>. Z drugiej strony mógł być to sygnał dyscyplinujący opozycję, wskazujący, że jeśli nie zdecyduje się ona na rozmowy, to władze poszukają innego partnera.

Występując oficjalnie z inicjatywą rozmów C. Kiszczał podkreślał, że nie stawia żadnych warunków wstępnych co do tematyki i składu uczestników. Zinterpretował jednak to zdanie z właściwą dla swej formacji politycznej dialektyką zaznaczając, że wyklucza możliwość uczestnictwa osób podważających porządek prawny i konstytucyjny PRL. Władze w rozmowie z przedstawicielami opozycji domagały się zakończenia wszystkich strajków, zwłaszcza tego w Stoczni Gdańskiej. Deklaracja Kiszczała nie była więc bezwarunkowa, a nawet trudna do zrealizowania przez solidarnościowego partnera. Bez uzyskania wcześniejszej deklaracji legalizacji Solidarności gaszenie strajków było dużym gestem dobrej woli ze strony Wałęsy i jego środowiska. Ze strony bardziej radykalnych działaczy padały oskarżenia o kapitulantwo i zdradę. Był to duży sukces władzy. Groźny był też następny szantaż – władze wykluczały z udziału w rozmowach Zbigniewa Romaszewskiego, Janusza Onyszkiewicza, Władysława Frasyniuka, Jacka Kuronia i Adama Michnika. Upór stopniowo słabł i ostatecznie zgodzono się na ich obecność. Rozłożenie w czasie kolejnych kroków, łagodzących pierwotne negatywne stanowisko, miało przy tym podkreślać, na jak duże ustępstwa władza się godzi, co druga strona powinna docenić. Koncentrując się na tych nazwiskach komunistom udało się za to niejako bezboleśnie wyeliminować trudniejszego przeciwnika.

<sup>40</sup> P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. II 1982-1989, Warszawa 1995, s. 240-241.

<sup>41</sup> *Relacja z 44 posiedzenia Komisji wspólnej przedstawicieli rządu i Episkopatu w dniu 23 stycznia 1989 r. w gmachu Sejmu*, w: *Państwo – Kościół 1980-1989. Tajne dokumenty*, Londyn 1993, s. 561.

W delegacji opozycji nie znaleźli się bowiem członkowie ugrupowań bardziej stanowczo i konsekwentnie przeciwstawiających się władzom, bądź deklarujących konieczność obalenia systemu socjalistycznego. Ta część, która podjęła rozmowy, uznawała realia polityczne panujące w Polsce i dopuszczała dłuższe trwanie systemu. Nie była też skłonna dopuścić do rozmów innych partnerów ze strony opozycyjnej. Warto jeszcze raz podkreślić, że głównym postulatem opozycji była legalizacja Solidarności, a więc pewne wmontowanie jej w istniejący układ polityczny.

Podobnie zakres tematów można uznać za korzystny dla władzy. Mieczysław Rakowski relacjonował Michaiłowi Gorbaczowowi:

„tematy rozmów określiliśmy wcześniej: poparcie reformy, przebudowa struktur politycznych, druga izba sejmu, rada porozumienia narodowego, włączenie do sejmu myślących konstruktywnie ludzi z opozycji, dalsza demokratyzacja wyborów przez organy przedstawicielskie. To są tematy, na które jesteśmy gotowi rozmawiać. Gorbaczow: ale w ramach ustroju socjalistycznego? Rakowski: oczywiście. Właśnie tutaj przechodzi linia podziału wśród opozycji. Jej część ekstremistyczna otwarcie głosi, że zamierza krok po kroku dążyć do zmiany ustroju społecznego”<sup>42</sup>.

Przygotowując Okrągły Stół strona opozycyjna zaproponowała trzy tematy: kwestię pluralizmu związkowego z oczywistą legalizacją Solidarności, pluralizm społeczno-polityczny rozumiany jako możliwość tworzenia różnych stowarzyszeń i organizacji oraz pakt antykryzysowy. Po rozmowach z C. Kiszcziakiem L. Wałęsa przedstawił jednak rzeczywiste priorytety związku: sprawa Solidarności oraz pluralizm<sup>43</sup>. Dalsze uzgodnienia nie były jednak łatwe. Wbrew obiegowym opiniom, żadne wiążące decyzje nie zapadły także po spotkaniu w połowie września w Magdalence, wręcz przeciwnie, rozbieżności były zasadnicze i groziło nawet zerwanie rozmów. Przedstawiciele władz nie chcieli nawet słyszeć o umieszczeniu w komunikacie nazwy Solidarność, podkreślając, że „zapraszamy do „okrągłego stołu” ludzi Solidarności, ale bez Solidarności”<sup>44</sup>. Upór miał prostą przyczynę – próbę odwołania rozmów. Na krótko odżyły nadzieje poradzenia sobie bez ustępstw na rzecz opozycji. Sytuacji jednak nie poprawiły zmiany we władzach, gdy odwołano rząd Zbigniewa Messnera, a premierem został uważany za partyjnego liberała M. Rakowski, z którym łączono nadzieje na wsparcie z Zachodu, zwłaszcza RFN. Poza tym opozycja spełniła już jeden z postulatów władzy – wygasła strajki, uspokajając nastroje społeczne, co dawało partii tak pożądany czas. Mogło się wydawać, że najgorsze minęło. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia 1988 r. w materiałach przekazanych z KC podkreślano, że

<sup>42</sup> *Zapis rozmowy sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa z premierem Mieczysławem F. Rakowskim, 21 X 1988 r.*, w: *Zmierzch dyktatury...*, s. 333.

<sup>43</sup> K. Dubiński, *Magdalenka. Transakcja epoki. Notatki z poufnych spotkań Kiszcziak – Wałęsa*, Warszawa 1990 s. 7.

<sup>44</sup> K. Dubiński, *Magdalenka...*, s. 8.



„nasze dotychczasowe stanowisko nastawione jest faktycznie na storpedowanie 'okrągłego stołu' (...) powinniśmy również sobie powiedzieć, że w gruncie rzeczy nie chcemy 'okrągłego stołu'. 'Okrągły stół' bowiem – tak czy inaczej – musi w jakiejś formie doprowadzić do legalizacji 'Solidarności'. A tego obawiamy się jak zarazy, bo w najlepszym dla nas przypadku musi doprowadzić do całkiem nowego modelu ruchu związkowego”<sup>45</sup>.

Nie spełniły się jednak nadzieje na poprawę stosunków z Zachodem i wynikłe z niej nowe impulsy dla gospodarki. Zachód nie był skłonny wspierać finansowo ówczesne władze bez rozpoczęcia reform, w tym legalizacji Solidarności. Alternatywy więc nie było i władze nie były w stanie uniknąć legalizacji Solidarności, ciągle wierząc, że będzie można długo odwlekać ten moment, skoro nie stał się warunkiem rozpoczęcia rozmów. Zupełnie poprawnie analizowano sytuację, trafnie przewidując nadchodzące niebezpieczeństwo:

„Albo Solidarność ujmijemy w normy prawne, albo pozostawimy ją jako siłę pozaprawną, lecz realną, nie skrepowaną zatem wymogami prawa. (...) Jeśli do marca-kwietnia problem Solidarności nie zostanie rozwiązany, to na ten łatwopalny materiał położyć może swe szanse – ze skutkiem Wałęsa. Sami postawimy Wałęsę w sytuacji, w której nie będzie miał innego wyjścia, jak stanąć na czele ruchu kontestacyjnego przeciwko władzy. (...) Jeśli w najbliższym czasie nie dojdzie do porozumienia w tej sprawie, to strona przeciwna nie będzie miała innego wyjścia jak wydać nam konfrontację. W tej konfrontacji wygrać może Wałęsa. Musi ją podjąć, jeśli nie chce utracić twarzy. (...) Jakakolwiek konfrontacja, w której będzie uczestniczyć partia, wyzwoli siły, zresztą różnorodne, które będą w stanie obalić obecne kierownictwo (w tym również jego część rządową). (...) Trzeba dodać, że każda konfrontacja w warunkach polskich jest niebezpieczna. Nie ma może pełnej świadomości, ile zapalnego materiału zgromadziło się. Też może nie wiadomo, iż większość tych zjawisk kumulowało się w ostatnich latach, za premiera Messnera i że dalsza obrona tych pozycji może wywołać irytację społeczną”<sup>46</sup>.

W ocenie władz partyjnych najdalej w marcu mogło dojść do strajków w kilkudziesięciu kluczowych zakładach. Wywołany nimi kryzys poddałby weryfikacji niezłe notowania rządu, także w związku z działaniami reformatorskimi (spadek płac, wzrost cen, likwidacja niektórych przedsiębiorstw) i doprowadziłby do narastającego niezadowolenia<sup>47</sup>. Wobec tej prognozy postanowiono dokonać swoistej ucieczki do przodu i porozumieć się z opozycją w sprawie ewentualnych zmian w systemie oraz jak najszybszych wyborów. Miało to dać władzom czas konieczny na przetrwanie i względny spokój społeczny przez co najmniej dwa lata, dla wyjścia z kryzysu gospodarczego. Otwarcie mówił o tym C. Kiszczak podczas telekonferencji z szefami WUSW we wrześniu 1988 r.:

„Wysunięcie propozycji rozmów 'okrągłego stołu' miało na celu przejęcie inicjatywy i postawienie strony przeciwnej wobec konieczności określenia się, na ile ich deklaracje są grą na użytek zachodniej propagandy, a na ile rzeczywistą wolą nawiązania dialogu. Deklarując linię

<sup>45</sup> *Tezy do oceny i prognozy sytuacji społeczno-politycznej, 21 XII 1988 r., w: Ostatni rok władzy...*, s. 219.

<sup>46</sup> Tamże, s. 221-222.

<sup>47</sup> Tamże, s. 222.

porozumienia narodowego nie możemy go odrzucić, nawet jeśli oferta nie jest w pełni szczerą (...) Kierownictwo partii nie ma zbyt dużych złudzeń co do ewentualnych dużych korzyści z tych rozmów. Polityka jest sztuką kompromisu, a wszelki kompromis ma swoje granice. Taką jest reaktywowanie „S”, do czego nie można dopuścić. Ze względów taktycznych stanowiska tego nie będzie się publicznie ujawniać. Idąc chwilowo na ustępstwa, określone zostały zarazem ściśle ich ramy i cena, jaką będzie musiał zapłacić przeciwnik. A jest nią rysujące się już teraz jego rozwarstwienie, silny wzrost wewnętrznej opozycji wobec Wałęsy, szansa odizolowania elementów ekstremistycznych, oderwanie od nich Wałęsy i związanie go z pragmatycznymi i pojednawczymi kołami kościelnymi”<sup>48</sup>.

Taką ocenę przekazał także Józef Czyrek w rozmowie z M. Gorbaczowem pod koniec września 1988 r.:

„Nasza strategia polega na tym, żeby wzmocnić i rozszerzyć bazę społeczną partii. A taktyka polega na tym, żeby podzielić opozycję, wraz z Wałęsą wciągnąć ją na realistyczną, konstruktywną drogę procesu narodowego pojednania i odrodzenia. Z tym zgadza się i Kościół, który chciałby wyjść naprzeciw inicjatywie Wałęsy, ale pierwsi wyszliśmy naprzeciw my”<sup>49</sup>.

Podobne argumenty padały w czasie rozmowy Gorbaczowa z Rakowskim. Podkreślił on, że większość robotników popierała strajkujących i widziała w strajkach jedyny sposób na zmuszanie władzy do ustępstw.

„To nas skłoniło, by rozpocząć rozmowy o „okrągłym stole”. Potrzebne były rozwiązania nietradycyjne. I trzeba powiedzieć, że dzięki temu nowemu podejściu udało się nam przerwać strajki. (...) Chcieliśmy sukcesu „okrągłego stołu” dlatego, że sukces ten rzeczywiście stworzyłby nową sytuację, ale jeśli Wałęsa i jego grupa odrzuci naszą propozycję, również w pewnym sensie zwyciężymy w świadomości społecznej”<sup>50</sup>.

Rakowski miał rację – wciągnięcie Wałęsy i części opozycji do rozmów odbierało im najważniejszy argument w walce z władzą, jakim był strajk. Odmowa podjęcia rozmów odbierała im z kolei prawo krytyki władzy, co mogło znaleźć poparcie społeczne, bowiem większość akceptowała zamiar rozmów. O takim scenariuszu wspominał W. Jaruzelski w rozmowie z Gustawem Husakiem w czasie wizyty w Pradze na początku lutego 1989 r.:

„Konieczność podjęcia takich kroków wynika z trudnej sytuacji gospodarczej, która wymaga niekonwencjonalnych metod działania i trudnych decyzji mających na celu przewyciężenie inflacji i poprawę rynku. To z kolei nie byłoby możliwe bez zrozumienia i poparcia (lub co najmniej neutralnego stosunku) ze strony wszystkich liczących się sił społecznych. Chodzi zatem o zneutralizowanie 'Solidarności' by pomyślnie przejść przez trudny okres 1-2 lat, kiedy problemy te

<sup>48</sup> *Telekonferencja gen. Czesława Kiszczaka z szefami Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych w dniu 7 września 1988 r.*, w: *Okrągły stół*, opracował K. Dubiński, Warszawa 1999, s. 53.

<sup>49</sup> *Notatka z rozmowy sekretarza generalnego KC KPZR Michajła Gorbaczowa z sekretarzem KC PZPR Józefem Czyrkiem, 23 IX 1988 r.*, w: *Zmierzch dyktatury...*, s. 318-319.

<sup>50</sup> *Zapis rozmowy sekretarza generalnego KC KPZR Michajła Gorbaczowa z premierem Mieczysławem F. Rakowskim, 21 X 1988 r.*, w: *Zmierzch dyktatury...*, s. 331.



nabiorą szczególnej ostrości. Ważną rzeczą jest stworzenie takich realiów, by pozwoliły one na przełamanie dyskryminacji ekonomicznej ze strony Zachodu. (...) Jest to mniejsze zło niż rozwiązanie konfrontacyjne, a zarazem stanowi szansę utworzenia szerokiego frontu porozumienia narodowego i przeprowadzenia wyborów do sejmu – na wspólnej platformie i z wysoką frekwencją wyborców. Przyjęty kierunek działań jest zatem szansą osiągnięcia takiego stanu, który byłby bezpieczny dla socjalizmu i włączał opozycję do współodpowiedzialności”<sup>51</sup>.

Zakładano przy tym, że opozycja będzie chciała osiągnąć więcej, ale dopiero w dalszej perspektywie:

„Chodzi jednak o to, by obecne procesy były pod kontrolą partii, a opozycja nie wywoływała strajków, a im przeciwdziałała. (...) Ważny jest rok bieżący. Przy pełnej świadomości zagrożeń i zróżnicowanego pod względem politycznym składu opozycji gra toczy się o wchłonięcie jej przez nasz system, o jej uczestnictwo w jego kształtowaniu. Jest to wielki eksperyment, który – jeśli się powiedzie – może mieć znaczenie wykraczające poza granice Polski”<sup>52</sup>.

Podobne argumenty padły w rozmowie z Erichem Honeckerem:

„Wreszcie przyszła fala strajkowa, sierpień 1988 r. Strajki te zaczęły przerastać w strajki polityczne, domagając się zarejestrowania 'Solidarności', która faktycznie istniała żywiąc się naszymi trudnościami. Celem najpilniejszym było wówczas zgasić strajki, rozładować napięcia i zapobiec na przyszłość kolejnej fali strajków. Okazało się to więc słuszne, bo teraz też pojawiają się niepokoje, różne strajki, postulaty ekonomiczne, ale nie przybierają one charakteru politycznego. Ostatnio częściej nawet wywołują je nasze klasowe związki zawodowe niż 'Solidarność'. To podkreśla i zaznacza, na ile uciekliśmy do przodu w wyniku 'okrągłego stołu'. To był więc niejako cel bieżący, i taktyczny. (...) poszliśmy do 'okrągłego stołu' po wygaszeniu emocji w kilka miesięcy po strajkach w warunkach pokoju. Okrągły stół podjęty został z inicjatywy partii, był to kompromis z naszej strony, ale też poważne ustępstwo ze strony opozycji. (...) dawniej Solidarność nie chciała brać odpowiedzialności za sprawy gospodarcze. Obecnie stworzyliśmy sytuację, w której ona też nie może się uchylać od tego co będzie dalej. Dawniej 'Solidarność' nawoływała Zachód do restrykcji gospodarczych, a dzisiaj do normalizacji stosunków z Polską”<sup>53</sup>.

Koncentrując się na głównym przeciwniku – Solidarności, władze nie dostrzegały innych zagrożeń. Tymczasem w traktowanej dotychczas jako monolit koalicji pojawiły się rysy. Już w grudniu 1988 r. władze partyjne dostrzegły ewolucję sytuacji w stronnictwach satelickich, ale diagnoza nie odbiegała od dotychczasowych schematów. Podkreślano „oderwanie się kierownictwa od bazy”, co należało jednak rozumieć jako budzenie się „dołów” w obu partiach. Przewidywano nawet:

<sup>51</sup> Informacja o wizycie I sekretarza KC PZPR Przewodniczącego Rady Państwa PRL tow. Wojciecha Jaruzelskiego w Pradze (1 lutego 1989 r.), w: *Ostatni rok władzy...*, s. 260, Protokół nr 54 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 23 stycznia 1989 r., w: *Ostatni rok władzy...*, s. 234.

<sup>52</sup> Informacja o wizycie I sekretarza KC PZPR Przewodniczącego Rady Państwa PRL tow. Wojciecha Jaruzelskiego w Pradze (1 lutego 1989 r.), w: *Ostatni rok władzy...*, s. 260.

<sup>53</sup> Informacja o roboczej wizycie przyjaźni I sekretarza KC PZPR przewodniczącego Rady Państwa tow. Wojciecha Jaruzelskiego w Niemieckiej Republice Demokratycznej, 27 V 1989 r., w: *Ostatni rok władzy...*, s. 364, 365.

„Nie można więc wykluczyć, iż w momencie wystąpienia niepokojów społecznych może dojść do daleko idących przewartościowań w polityce sojuszniczej tych stronnictw. Już obecnie szereg wypowiedzi aktywny świadczy o niezadowoleniu z obecnego układu powiązań sojuszniczych przede wszystkim z PZPR i domaganiu się większej samodzielności i odrębności w kształtowaniu ich koncepcji politycznych”<sup>54</sup>.

Tendencje autonomiczne pojawiły się także w przededniu rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu. Coraz śmieiej krytykowano kierownictwa tych partii za współdziałanie z PZPR. W ich prasie pojawiała się krytyka dorobku PZPR. Domagano się coraz głośniejsz np. rehabilitacji Stanisława Mikołajczyka. Ocena polityczna obu partii przez kierownictwo PZPR była niezwykle wnikliwa i przewidująca. W trakcie posiedzenia sekretariatu KC uznano bowiem, że „ocena sytuacji w szeregach sojuszników skłania do wniosku, że w Sejmie może powstać układ dla nas niekorzystny”<sup>55</sup>. Mimo tak trzeźwej oceny w partii dominowały stare przyzwyczajenia, sugerowano przywołanie sojuszników do porządku: „Trzeba sojusznikom brutalnie uświadomić, że trzymamy nad nimi parasol ochronny”<sup>56</sup>.

Jakie nadzieje wiązano z rozmowami, na co można było liczyć? Przede wszystkim oczekiwano powstania podziałów w szeregach opozycji. Zwracano uwagę, że w odróżnieniu od sytuacji z 1980 r. nie miała ona już takiego zaplecza moralnego. Obawiając się najbardziej młodego pokolenia, sugerowano konieczność skoncentrowania się na kwestiach ekonomicznych. Adresatem działań był „środek społeczeństwa”, wyrażano przy tym przekonanie, że zarówno władza, jak i opozycja mają poparcie mniejszości. Liczono też na wspólne wybory: „wspólne wybory to dla nas sprawa kluczowa, jeśli się nie zgodzą to wszystko inne traci sens”. Do tego wątku wracano często w czasie poufnych spotkań przed rozpoczęciem obrad, np. C. Kiszczak podczas spotkania w Magdalence w dniu 27 stycznia 1989 r. nadmieniał:

„Zasadnicze rozstrzygnięcie, jakie powinno zapaść podczas pierwszego posiedzenia 'okrągłego stołu', to uzgodnienie formuły niekonfrontacyjnych wyborów do Sejmu [...] Rozumiemy przez to wspólną deklarację wyborczą, zawierającą to, co łączy Polaków. [...] Ustaliliśmy, że odbędą się wybory niekonfrontacyjne. Będziemy maszerowali razem, równym krokiem”<sup>57</sup>.

Pod pewnymi warunkami Solidarność była gotowa taki wariant poprzeć. Zaproponowano nawet stworzenie wspólnej listy wyborczej (znów analogia z wyborami 1947 r.), deklarując, że jeśli opozycja to zaakceptuje, to władze są gotowe

<sup>54</sup> *Tezy do oceny i prognozy sytuacji społeczno-politycznej, 21 XII 1988 r.*, w: *Ostatni rok władzy...*, s. 220.

<sup>55</sup> *Protokół nr 54 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 23 stycznia 1989 r.*, w: *Ostatni rok władzy...*, s. 234; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 251 i n.

<sup>56</sup> *Protokół nr 54 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 23 stycznia 1989 r.*, w: *Ostatni rok władzy...*, s. 238.

<sup>57</sup> K. Dubiński, *Magdalena...*, s. 50-57.



zawiesić na dwa lata ustawę z 1982 r. dotyczącą związków zawodowych, a także zaakceptować maksymalną liczbę jednomandatowych okręgów wyborczych, czego domagała się Solidarność<sup>58</sup>. Nawiązując do kwestii pluralizmu i godząc się na rejestrację Solidarności, stanowczo wykluczano jednak możliwość tworzenia nowych partii<sup>59</sup>. Wartością było też samo trwanie obrad – jak się wydaje – celowo przeciąganych przez przywódców PZPR. Wygrywano w ten sposób rzecz dla władzy bezcenną – czas i to we względnym spokoju. Nadzieje mogła budzić pewna wstrzemięźliwość opozycji, która nie do końca miała świadomość realiów, zwłaszcza gospodarczych i politycznych. Nie mogła przecież znać nastawienia Gorbaczowa do przemian w Polsce. Nie była też pewna własnego zaplecza, bowiem liczebność OPZZ świadczyła o jego znacznych wpływach. Tuż przed rozpoczęciem rozmów Tadeusz Mazowiecki domagał się dla opozycji „tylko” 30% mandatów w Sejmie<sup>60</sup>. Charakterystyczna była dyskusja podczas spotkania 27 stycznia 1989 r., kiedy L. Wałęsa, nawiązując do wypowiedzi ks. A. Orszulika na temat układu procentowego w Sejmie, powiedział: „My nie chcieliśmy tych procentów w ogóle, ale skoro je dajecie, to tyle, ile mówi ksiądz dyrektor”<sup>61</sup> (40% dla opozycji). Odżegnywano się też od myśli o przejęciu władzy czy chociażby współdziałaniu w jej sprawowaniu. W czasie poufnego spotkania 4 marca A. Michnik zapytał: „Dzielimy się odpowiedzialnością za kontrakt, ale czy rząd podzieli się władzą”? Zareagował Ciosek pytaniem, czy Solidarność jest zainteresowana rządem koalicyjnym. Na co usłyszał odpowiedź T. Mazowieckiego: „Adam żartuje. Rząd musi być rządem, a opozycja opozycją. To jeszcze nie ten etap”<sup>62</sup>. Sam A. Michnik zadeklarował to podczas spotkania w dniu 1 kwietnia stwierdzając, „nam nie chodzi o przejmowanie władzy, ale chcemy, żeby rząd musiał choć trochę liczyć się z opinią społeczną”<sup>63</sup>.

Wiele nadziei żywionych przez władze co do Okrągłego Stołu nie spełniło się. Pomysł kooptacji opozycji był nierealny, a nawet – jak później uznały same władze – niecelowy. W analizie sytuacji powyborczej trafnie zauważono, że kooptacja opozycji była pozbawiona sensu, bowiem taki krok pozbawiłby ją wsparcia społecznego, a „opozycja pozbawiona bazy nie mogłaby odegrać żadnej roli w rozwiązywaniu problemów kraju. W tym stanie rzeczy pozostawała jedna droga – droga wyborcza”<sup>64</sup>. Nie udało się też odroczyć terminu rejestracji związku. Władze były przekonane, że wybory będą się odbywały „w warunkach ustrojowego

<sup>58</sup> Protokół nr 55 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 27 stycznia 1989 r., w: *Ostatni rok władzy...*, s. 245.

<sup>59</sup> Protokół nr 54 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 23 stycznia 1989 r., w: *Ostatni rok władzy...*, s. 236.

<sup>60</sup> Protokół nr 55 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 27 stycznia 1989 r., w: *Ostatni rok władzy...*, s. 246.

<sup>61</sup> K. Dubiński, *Magdalenka...*, s. 47.

<sup>62</sup> Jw., s. 84.

<sup>63</sup> Tamże, s. 172.

<sup>64</sup> *Ocena kampanii wyborczej*, 24 VII 1989 r., w: *Ostatni rok władzy...*, s. 443.

bezpieczeństwa, ponieważ skład parlamentu określony został w drodze porozumienia i gwarantował większość dla prosocjalistycznej koalicji”<sup>65</sup>.

Przez kilka miesięcy udało się jednak władzom zrealizować część postawionych celów. Przygotowania do rozmów Okrągłego Stołu, a następnie ich przebieg odbywały się w warunkach względnego spokoju. Można nawet powiedzieć, że w społeczeństwie pojawiło się pewne znużenie rozmowami, ludzie gubili się bowiem w drobiazgowych kwestiach. Było to do tego stopnia wyraźne, że w pewnym momencie przerwano relacjonowanie ich przebiegu i nadano w telewizji relację z meczu. O tym, że podczas rozmów nie było dobrej woli obu stron dla wypracowania najlepszego modelu zmian świadczy fakt, że każde ustępstwo władzy poprzedzone było długimi targami. Ostatecznie porozumienia udało się podpisać 5 kwietnia 1989 r. Nie były one jednak przez opinię publiczną drobiazgowo analizowane. Zostały zrelacjonowane skrótowo i w świadomości społecznej sprowadzone do umowy politycznej, dotyczącej „kontraktowych wyborów” i zgody na rejestrację Solidarności. Nie interesowano się, ani wtedy ani dzisiaj, pozostałymi uzgodnieniami. Tymczasem wszystkie podpisane dokumenty wraz z załącznikami to książka licząca 271 stron<sup>66</sup>, obejmująca nie tylko stanowisko w sprawie reform politycznych czy pluralizmu związkowego, ale także polityki społecznej i gospodarczej, reformy prawa i sądów, środków masowego przekazu, samorządu terytorialnego, stowarzyszeń, oświaty i szkolnictwa wyższego, młodzieży, polityki mieszkaniowej, rolnictwa, górnictwa, służby zdrowia, a nawet ekologii. Na tym etapie mogło się wydawać, że władze wygrały przyszłość. Obie strony deklarowały bowiem, że pełna realizacja umów wymagać będzie co najmniej kilku lat. Jak podkreślano w porozumieniu: „Podstawą porozumienia są zasady przyszłego systemu politycznego wypływające z niezbywalnego prawa obywateli do życia w państwie, które w pełni urzeczywistnia suwerenność narodu”. Miało to oznaczać pluralizm polityczny, w tym prawo do tworzenia partii politycznych, a także organizacji społecznych i zawodowych, wolność słowa, demokratyczny tryb powoływania wszystkich organów przedstawicielskich władzy państwowej, niezależność sądów, samorząd terytorialny. Równocześnie deklarowano jednak, że

„dojście do takiego stanu rzeczy będzie wymagało stanowczych działań, z których jedne są już podejmowane, inne powinny zostać podjęte w najbliższych miesiącach, inne w ciągu dwóch-trzech lat, jeszcze inne w nieco dalszej perspektywie”. Co ciekawe „strona solidarnościowo-opozycyjna uważała, że najważniejsze znaczenie ma wprowadzenie mechanizmów demokratyzacji o najbardziej powszechnym zasięgu i że dokonać tego można decyzjami natychmiastowymi dotyczącymi sądownictwa, środków masowego przekazu, czy też samorządu terytorialnego, natomiast zmiany dotyczące centralnych władz państwowych mogłyby zostać wprowadzone w terminie późniejszym”.

Tymczasem strona koalicyjno-rządowa stała na stanowisku, że decyzje dotyczące najwyższych władz państwa mają pilny charakter, a dopiero od nowego

<sup>65</sup> Jw., s. 443.

<sup>66</sup> *Porozumienia okrągłego stołu*, Olsztyn 1989.



parlamentu należy oczekiwać zmian w innych sferach życia publicznego. Nawiązywało to do przyjętego wcześniej scenariusza, przewidującego kosmetyczny retusz systemu. Przy tym obie strony były zgodne, że zmiany powinny przebiegać ewolucyjnie. Godzono się w ten sposób na czasowe utrzymanie aktualnego stanu. Podkreślano nawet, że „ewolucyjnemu sposobowi realizowania zmian zagrozić mogłyby działania zbyt radykalne lub też poczynania konserwatywnych przeciwników reform”<sup>67</sup>. Wiele elementów porozumień świadczy o ich traktowaniu przez wszystkich uczestników obrad jako zobowiązań ze strony dotychczasowych władz. W porozumieniu dotyczącym polityki społecznej i gospodarczej zapisano np., że w ciągu dwóch-trzech lat nastąpi zrównoważenie budżetu, osiągnięte przez ostre cięcia w budżetach MSW i obrony narodowej. Deficyt budżetowy miał być pokrywany ze sprzedaży mienia państwowego lub z obligacji państwowych. Uznano za celowe oparcie całej gospodarki, w tym rolnictwa, na zasadach rynkowych, kształtowanych przez podaż i popyt. Jednocześnie jednak przewidywano, że zadaniem państwa będzie regulowanie cen żywności poprzez zapobieganie ich nadmiernemu wzrostowi i niwelowanie różnic regionalnych. Przewidywano zmniejszanie godzin nadliczbowych, eliminację pracy kobiet na nocnej zmianie, przeciwdziałanie wprowadzeniu premii motywacyjnej uzależnionej od niskiego stopnia absencji chorobowej. Równocześnie deklarowano respektowanie zasady pełnego zatrudnienia, a osobom zwalnianym z likwidowanych zakładów terenowe służby zatrudnienia miały przedstawiać nowe oferty pracy, które zresztą służby te miały stworzyć. W celu poprawy zaopatrzenia rynku (w tym miejscu pojawił się niezbyt czytelny zapis o dostosowaniu globalnego popytu do możliwości podaży gospodarki) postulowano, by część przemysłu obronnego została przedstawiona na zaspokajanie potrzeb konsumpcyjnych. Postulowano podniesienie wydatków państwa na oświatę do 7% budżetu, a w przypadku szkolnictwa wyższego zalecano podniesienie nakładów z 1% w 1988 r. do 3% budżetu w ciągu następnych lat. Zakładano, że wydatki na badania naukowe powinny wynieść co najmniej 3% budżetu w 1990 r. i 4% pod koniec lat 90. Uzgodniono znaczące, bo ponad 50% zmniejszenie emisji gazów oraz zwiększenie obszarów chronionych do 30-40% powierzchni kraju. Trudno sobie wyobrazić realizację tych uzgodnień w ówczesnych warunkach ekonomicznych. Być może władze zgodziły się nie mając innego wyjścia i zakładając, że podobnie jak w 1980 r., nie trzeba będzie ich realizować. Dla PZPR najważniejsze było porozumienie dotyczące najbliższych wyborów. Należy podkreślić, że i w tym przypadku władze osiągnęły pewien sukces, uzgodniono bowiem, że 60% mandatów jest zarezerwowane dla koalicji PZPR, ZSL i SD, 5% dla organizacji wspierających władze (Stowarzyszenie PAX, Polski Związek Katolicko-Społeczny i Unia Chrześcijańsko-Społeczna). Kandydaci bezpartyjni mieli rywalizować o 35% mandatów. Nie oznaczało to jednak, że partia nie mogła wskazać kandydatów także do tej puli miejsc w Sejmie. Dużym sukcesem

<sup>67</sup> Stanowisko w sprawie reform politycznych, w: *Porozumienia...*, s. 6.

władzy było wyznaczenie pierwszej tury wyborów na 4 czerwca 1989 r., co dawało opozycji niewiele czasu na przygotowania.

Czy porozumienia oznaczały sukces czy porażkę opozycji? Nawet w najbliższym kręgu Lecha Wałęsy nie było jednolitej oceny porozumień. Jak odnotowano w raporcie MSW „w opinii części tego środowiska zawarte porozumienie określa się mianem 'niemoralnego' z dwóch powodów: po pierwsze strona koalicyjno-rządowa zgodziła się na 'rzeczy', których nie jest w stanie zrealizować, po drugie – strona opozycyjna przedstawiła listę żądań, która nie jest ostateczna, a stanowi zaledwie punkt wyjścia”. Niektórzy oceniając efekty obrad, podkreślają, że wręcz niewiarygodne jest akceptowanie przez rząd postawionych postulatów, a przez opozycję dotychczasowego systemu politycznego. Z poglądami powyższymi bezpośrednio koresponduje opinia wąskiej grupy intelektualistów związanych z Komitetem Obywatelskim, iż

„okrągły stół jest wielką mistyfikacją zbudowaną dla zagranicy w celu stworzenia pozytywnych reakcji na rynkach politycznych i finansowych. (...) pochodną takiego poglądu jest prezentowane w tym gronie osób stanowisko, iż władza nie ma i nigdy nie miała zamiaru uczciwie realizować uzgodnień 'okrągłego stołu'. Większość jednak, podobnie jak duża część społeczeństwa uważała, że „opozycja uzyskała więcej, niż w najśmielszych marzeniach mogła sobie wyobrazić przed rozpoczęciem obrad. Wskazują również, że chociaż sytuacja w kraju jest niepomyślna na najbliższe parę lat, bo dojść może do dalszego obniżenia standardu życia, to perspektywa jest jednak optymistyczna, gdyż 'włożono nogę między drzwi'”<sup>68</sup>.

Mimo pozorów, władzy nie udało się osiągnąć wszystkich celów. W umowie przewidziano, że kampania wyborcza będzie przebiegać w warunkach tolerancji i demokratycznej kultury politycznej, zgodnie z zasadami umowy przy Okrągłym Stole. Władze zakładały więc, że uda się zrealizować założone cele i PZPR po wyborach utrzyma monopol, nie jest bowiem partią, która staje do wyborów i zgodnie z ich wynikami oddaje władzę<sup>69</sup>. Nadzieje te nie spełniły się. Nie udało się też doprowadzić do powstania wspólnej listy wyborczej. Dużym sukcesem partii było wyznaczenie wyborów na 4 czerwca. By dotrzymać tego terminu należało przygotować zmiany w prawie. Ten element był wykorzystywany jako szantaż podczas poufnych rozmów, kiedy naciskano na szybsze przyjęcie proponowanych projektów. Krótki termin od podpisania porozumienia dawał ponadto mało czasu na przygotowanie kampanii wyborczej, szczególnie na proces wyłaniania kandydatów. Strona opozycyjna poradziła sobie z tym problemem w sposób wprawdzie niezbyt demokratyczny, ale skuteczny. Wskazywaniem kandydatów do parlamentu miał się zająć Komitet Obywatelski i jego lokalne odpowiedniki, ale głos decydujący należał

<sup>68</sup> Załącznik do „Informacji dziennej” MSW dotyczących ocen formułowanych w środowiskach związanych z Komitetem Obywatelskim, 12 IV 1989 r. w: *Zmierzch dyktatury...*, s. 444-445.

<sup>69</sup> J. Skórzyński, *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985-1989*, Warszawa 1995, s. 208; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 251.



do centrali. Przypominało to praktyki stosowane przez PZPR, co ta zresztą zrezygnowała się wykorzystywać, wskazując na kandydatów przywiezionych w teczkach<sup>70</sup>.

Kampania wyborcza Solidarności szybko nabrała rozmachu. Tymczasem władze stale podkreślały niekonfrontacyjny charakter wyborów. Powtarzano: „Strategicznym celem partii jest włączenie (...) konstruktywnej opozycji do wspólnego prowadzenia kampanii wyborczej, podkreślanie, iż kampania wyborcza nie ma konfrontacyjnego charakteru”<sup>71</sup>. Tymczasem kampania przebiegała pod hasłami krytyki systemu.

Mimo to w trakcie kampanii wyborczej w koalicji panował optymizm. Według raportów CBOS frekwencja powinna wynieść ok. 80%. Poparcie dla Solidarności oceniano na ok. 40%, a własne na poziomie 15%, ale zakładano, że uda się przekonać „milczący środek” (45% wyborców). Apelowano, by prowadzić kampanię tak jak Kwaśniewski czy Wilczek, zalecając „grę na postać”. Na wsi liczone na niezdecydowanie i krytyczną ocenę kandydatów, jak to określono „przywiezionych w teczkach przez nomenklaturę Wałęsy, w zderzeniu z lokalnymi działaczami”. Starano się też zmniejszyć liczbę własnych kandydatów, choć było to niezwykle trudne i potrzebna była, jak to określono, wręcz „saperska robota”. Chodziło o to, by zawiedziony kandydat nie doprowadził do osłabienia lewicy swoimi pretensjami, lub co gorsza nie przeszedł do „drużyny Lecha” i nie nawoływał do głosowania na Solidarność<sup>72</sup>. Bardziej krytyczny był M. Rakowski, który w swym dzienniku pod datą 16 maja zanotował:

„Narada z udziałem wojewodów. Główny temat: wybory. Jest źle. W wielu miejscowościach Kościół stanął jednoznacznie po stronie opozycji, ta zaś nie przebiera w środkach. Atakuje całe 40-letnie oraz wszystko, co obecnie robimy. Dość powszechnie opozycja nawołuje do skreślenia listy krajowej. Inna rzecz, że są na niej nazwiska, które również w partii nie budzą zachwyty – Barcikowski, Czyrek, Miodowicz. Ciekaw jestem, jak wyjdą z tej opresji. Jeśli około 10 milionów ludzi posłucha wezwań opozycji, to wszyscy przepadniemy”<sup>73</sup>. Trzy dni później podkreślał, że „walka wyborcza zaostrza się. Opozycja, łącznie z 'Gazetą Wyborczą' redagowaną przez Michnika, staje się coraz bardziej agresywna i demagogiczna. W terenie atakują nas bez pardonu. W istocie mamy do czynienia z walką o władzę”<sup>74</sup>.

By zneutralizować Kościół Sejm przyjął ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, o gwarancjach wolności sumienia i wyznania oraz o ubezpieczeniu społecznym duchownych. Nie spowodowało to jednak zmiany w nastawieniu

<sup>70</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 281.

<sup>71</sup> Plan działań partii w zakresie polityczno-organizacyjnego przygotowania i przeprowadzenia kampanii wyborczej do Sejmu (przy założeniu, że wybory odbędą się w czerwcu 1989 roku), w: *Ostatni rok władzy...*, s. 295.

<sup>72</sup> Notatka nt. raportów CBOS „Zamiany udziału w wyborach”, *Nastroje społeczne i orientacje wyborcze w województwach. 23 V 1989 r.*, w: *Ostatni rok władzy...*, s. 355 i n.

<sup>73</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 431.

<sup>74</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 433.

duchowieństwa, bowiem poparcie dla Solidarności wyrażali lokalni duchowni, a nie biskupi. Na dodatek partia okazała się nieprzygotowana do walki wyborczej. Jak samokrytycznie stwierdzał Rakowski „nie jest przygotowana do walki. Złożyło się na to wiele przyczyn. 45 lat sprawowania władzy bez opozycji rozleniwiło ją. Inną przyczyną jest brak wiary w przyszłość PZPR, a w gruncie rzeczy – w przyszłość socjalizmu”<sup>75</sup>. Nie oddaje to jednak całej prawdy. PZPR nie była przygotowana do walki, bo jej przywódcy byli przekonani, że nie jest ona potrzebna, gdy zrealizowany zostanie układ polityczny, który przecież pozostawiał władzę w ich rękach na co najmniej cztery lata. Innego wariantu nie rozpatrywano. Sądono także, że należy nawet wesprzeć opozycję, bo nikt nie uwierzy, że były to uczciwe wybory, jeśli nie uzyska ona żadnego mandatu. Liczono na stare nawyki społeczne i przekonanie, że wybory to swoisty teatr, niemający żadnego wpływu na sytuację, jak to miało miejsce przez 45 lat. Pocieszano się też, że Solidarność ma wpływy w większych miastach, ale nie na prowincji. Uspokajające głosy dochodziły także z przeciwnej strony – Solidarność szła do wyborów z przekonaniem, że w przyszłym sejmie będzie tworzyła opozycję. Jak podkreślał Krzysztof Kozłowski:

„trzeba dążyć do zmiany istoty systemu, a temu może służyć wejście opozycji do sejmu i senatu i praca w nich. Nasze losy nie będą zależały od łaski władzy: na gruzach obecnego systemu trzeba zbudować zrąb przyszłego społeczeństwa z wolnym parlamentem. Obiecuję jedno, że idziemy do parlamentu jako opozycja i nie damy się 'zassać'”. Podobnie wypowiedział się Jan Maria Rokita: „nie jestem szczególnym entuzjastą umowy zawartej przy Okrągłym Stole, doskonale widzę ryzyko związane z wejściem opozycji do sejmu, ale chcę się przyczynić do tego, by parlamentarna frakcja opozycyjna nie stała się przybudówką obecnego systemu”<sup>76</sup>.

Przywódcy partyjni mogli więc co najwyżej obawiać się, że w nowym Sejmie będzie trochę trudniej, gdyż wiele spraw nie będzie załatwiane bezdyskusyjnie, ale nie zmienia to istoty rzeczy.

Tuż po wyborach, już 5 czerwca w KC uznano, że wyniki są bardzo złe. Jaruzelski zasugerował nawet, że należy spotkać się z przedstawicielami Kościoła, postrzeganymi jako jedna z głównych przyczyn klęski. Przeważała opinia, że był to plebiscyt. Dla zachowania twarzy sugerowano, by w propagandzie podkreślać, że PZPR liczyła się z taką możliwością. Władysław Baka przestrzegał, w przypadku destabilizacji, przed scenariuszem chińskim. Obawiano się zwłaszcza reakcji młodszego pokolenia, wybuchu spontanicznych demonstracji, nad którymi nie zapanuje żadna ze stron. A. Kwaśniewski sugerował, by porozumieć się z władzami Solidarności celem podjęcia wspólnych wysiłków zmierzających do uspokojenia sytuacji<sup>77</sup>. Na wszelki wypadek w jednostkach MSW wprowadzono stan podwyż-

<sup>75</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 433.

<sup>76</sup> A. Szostkiewicz, *Idziemy do parlamentu jako opozycja*, w: *Polska wybory 89, układ i wybór* R. Kałuża, Warszawa 1989 s. 94.

<sup>77</sup> *Protokół nr 64 z rozszerzonego posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 5 czerwca 1989 r.*, w: *Ostatni rok władzy...*, s. 391 i n.



szonej gotowości w obawie przed niekontrolowanymi reakcjami społeczeństwa<sup>78</sup>. Zastanawiano się nawet nad unieważnieniem wyborów, mogło to jednak wywołać ogromne problemy<sup>79</sup>. Można zaryzykować tezę, że o ile przed wyborami społeczeństwo zastanawiało się, czy władza rzeczywiście do nich doprowadzi, dotrzymując umowy okrągłostołowej, to po 4 czerwca kierownictwo PZPR pełne było niepokoju, by opozycja chciała dotrzymać słowa. Jak stwierdzono podczas obrad Biura Politycznego „żadne z postanowień, które zapadły przy okrągłym stole, nie straciło aktualności ani racji politycznego bytu. Partia była, jest i pozostać pragnie partnerem lojalnym, dotrzymującym zobowiązań. Tego samego oczekuje od opozycji”<sup>80</sup>.

Wybory 4 czerwca rzeczywiście były plebiscytem, reakcją części społeczeństwa na ponad czterdziestoletni okres monopolistycznych rządów PZPR. Mimo totalnej klęski centrala PZPR nadal uważała, że nie oznacza to katastrofy ustrojowej, a jej władza nie jest zagrożona i to nie tylko na najbliższe cztery lata. Dotychczasowa koalicja miała zachować większość w Sejmie, ponadto stworzono urząd prezydenta, czyli

„Instytucji zapewniającej ciągłość ustrojową, stabilność i bezpieczeństwo państwa, gwarancję zawartych sojuszy, ewolucyjny charakter zmian. (...) znaczenie tego rozwiązania może okazać się tym większe, jeśli po upływie kadencji obecnego sejmku stanie na porządku dziennym sporawa wyboru nowego Sejmu – zapewne według innej ordynacji wyborczej. Sześcioletnia kadencja prezydenta tworzy przesłanki zachowania ciągłości także po przyszłych wyborach. (...) Należy podkreślić, że realizowana strategia pozwoliła nam na zabezpieczenie socjalistycznego charakteru dokonujących się przemian: koalicja zachowała większość w sejmie, a wybór generała W. Jaruzelskiego na urząd Prezydenta PRL tworzy odpowiednią gwarancję zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa państwa oraz kontynuacji polityki reform”<sup>81</sup>.

Początkowo mogło się wydawać, że scenariusz ten ma szansę na realizację. Zgromadzenie Narodowe wybrało W. Jaruzelskiego na urząd prezydenta, a ten następnie desygnował C. Kiszczaka na premiera z misją stworzenia koalicyjnego rządu z udziałem opozycji. Ta jednak odmawiała podkreślając, że nie jest przygotowana do rządzenia. Wówczas zemściła się polityka dyrygowania „stronniczwami sojuszniczymi”, z którymi rozmowy podjęła Solidarność. Dzięki odwróceniu sojuszy już 7 sierpnia Lech Wałęsa zaproponował stworzenie rządu przez nowo zawartą koalicję Solidarności, ZSL i SD. Oznaczało to faktyczne zerwanie umowy okrągłostołowej, zapoczątkowując okres znaczących zmian w Polsce. Takiego scenariusza władze PZPR nie przewidywały, zakładając, że sens istnienia partii sojuszniczych tkwi we współpracy z PZPR, a bez tego zostaną one wyeliminowane

<sup>78</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 318.

<sup>79</sup> A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 178.

<sup>80</sup> AAN, KC PZPR, sygn. V/486, Decyzje Biura Politycznego KC PZPR z 6 czerwca 1989 r. cytata: A. Dudek, *Reglamentowana...*, s. 321.

<sup>81</sup> *Ocena kampanii wyborczej, 24 VII 1989 r.*, w: *Ostatni rok władzy...*, s. 444.

przez opozycję. Naiwnie w tych warunkach brzmiała argumentacja zastosowana przez Biuro Polityczne, które w swej ocenie wyborów wskazywało, że

„głosząc na Solidarność wyborcy w większości nie głosowali za przewrotem politycznym, za walkami politycznymi, kryzysami i konfliktami, lecz właśnie przeciw takiemu rozwojowi wydarzeń. Głosowali na Solidarność głoszącą ugodę i współdziałanie. Głosowali za tym, aby silną opozycję kontrolującą władzę wprowadzić do parlamentu. Sięgnięcie przez Solidarność w sposób raptowny i w gruncie rzeczy arogancki przez rozbitcie rządzącej koalicji po pełnię władzy w Polsce staje w sprzeczności z tym, na co głosowała większość wyborców”<sup>82</sup>.

Było już jednak oczywiste, że zbudowanej przez kierownictwo PZPR konstrukcji przyszłego ładu w Polsce nie udało się zrealizować. Przemiany nie były realizacją ich scenariusza. Okazało się, że mimo konstruowania scenariuszy zmian, zbieżnych w dużej części z późniejszymi uzgodnieniami z opozycją, nie przygotowano się do tego procesu. Nie była to więc, mimo pozorów, reglamentowana rewolucja. To nie Okrągły Stół dał też zgodę na uwłaszczenie nomenklatury. Tymczasem nastroje w Polsce szybko ewoluowały w kierunku zerwania układu okrągłostołowego i przejęcia całej władzy przez Solidarność. W tym kontekście wybory stały się pierwszym krokiem ku całkowitej wolności. Kolejnym były wybory samorządowe 27 maja 1990 r. oddające władzę w terenie w ręce rzeczywistych reprezentantów społeczeństwa. Nikt jednak nie spodziewał się wówczas, że już po kilku latach trochę tylko zmieniona lewica powróci do władzy dzięki wygranej w demokratycznych wyborach.

**Prof. dr hab. Stanisław Jankowiak**, Instytut Historii UAM Poznań (jans@amu.edu.pl)

**Słowa kluczowe:** transformacja ustrojowa, Okrągły Stół, upadek komunizmu

**Key words:** transformation of the political system, Round Table, collapse of communism

#### ABSTRACT

*Suppression of an independent movement, and Solidarity is beyond doubt acknowledged as such, did not resolve any of the crucial problems of the ruling power in Poland. A declining economy coupled with utter apathy of the society necessitated changes, but the authorities were not prepared to implement them. Additionally, the bankruptcy of the Soviet Union forced those in power to seek internal rather than external solutions to Poland's problems, hence the idea to make some changes in the principles of the system's functioning without impairing its essence. The pivotal element of the plan was to maintain in practice the monopoly of the Polish United Workers' Party on power by introducing new elements (President, upper house of the parliament) with a concurrent enticing of moderate opposition which was predisposed to engage in talks with the authorities, into shared responsibility for the situation in the country. Although the agreement negotiated at the Round Table seemed to favor the authorities, who hoped to postpone further changes for another four years, reality turned out quite differently, as the society supported the opposition. A reconstructed ruling coalition created a new, non-communist government, thereby effecting a transformation of the political system.*

<sup>82</sup> Ocena kampanii wyborczej, 24 VII 1989 r., w: *Ostatni rok władzy...*, s. 445-6.